

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 138

Deficyt budżetowy zmniejsza się

Miesiąc październik charakteryzuje dalsze znaczne zmniejszenie się deficytu budżetowego, co spowodowane zostało ujawniającym się zwykle w miesiącach jesiennych wzrostem wpływów skarbowych.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, ogólne dochody skarbowe w październiku wyniosły 211.136 tys. zł. (234.418 tys. w październiku 1930 r.), wydatki zaś 215.310 (234.664 tys. w październiku r. z.).

W pierwszych 7 miesiącach b. roku budżetowego, t. j. od 1.4 do 1.11 r. b. dochody wynosiły ogółem 1.331.093 tys. zł., wydatki zaś 1.479.412 tys. Deficyt budżetowy za październik wyrażał się przeto kwotą 4.174 tys., wobec 5.539 tys. we wrześniu r. b., a za pierwszych 7 miesięcy b. r. budżetowego wynosił 128.319 tys. zł.

Wekslę za miliard sto milionów zł.

zaprotestowano w r. b.

Główny Urząd Statystyczny stwierdza, że w październiku r. b. zaprotestowano ogółem wekslę na sumę 117,8 milionów zł.

Ogółem zaprotestowano w ciągu 10 miesięcy wekslę na sumę miliard sto milionów złotych.

Przed sądem doraźnym za rozruchy w Tomaszowie

Donoszą z Piotrkowa, że wczoraj zapadła ostateczna decyzja prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Piotrkowie Trybunalskim w sprawie stawienia przed sąd doraźny sprawców zajść w Tomaszowie Mazowieckim w tamtejszej fabryce jedwabiu.

W czasie tych zajść zabity został posterunkowy i raniony sześć osób. Przed sądem doraźnym z pośród 5 zatrzymanych osadzonych zostanie dwóch: 29-letni Małek i 30-letni Zakrzewski. Akta sprawy są bardzo obszerna; jako dowody rzeczowe, załączono skonfiskowaną u sprawców zabójstwa broń i naboje. Rozprawa przed sądem doraźnym rozpocznie się w końcu przyszłego tygodnia.

Strajk tkaczy w Widzewskiej Manufakturze

Wczoraj zastrajkowały w Widzewskiej Manufakturze 800 tkaczy. Stosując narazie strajk włoski.

Powodem strajku jest zniżka płacy robotników przy osłudze krośien. W związku z wybuchem strajku natychmiast interwenjował inspektor pracy. Strajk ma przebieg zupełnie spokojny.

Wykrycie spisku hitlerowców w Hesji

Przygotowanie do zamachu stanu — Zdrada przywódcy — Groźna proklamacja — Zapowiedź rzezi przeciwników politycznych

W republice Hesji (Rzesza Niemiecka), w której niedawno odbyły się zwycięskie dla hitlerowców wybory do sejmiku, polcja dokonała sensacyjnego odkrycia. Oto wykryto tajne plany wywrotowe, przygotowywane przez hitlerowców dla dokonania zamachu stanu.

Polcja dokonała masowych rewizyj u przywódców i skonfiskowała wiele kompromitujących materiałów.

Wykrycie nastąpiło przez zdradę jednego z przywódców hitlerowskich, posła do sejmiku haskiego, dr. Schäfera. Schäfer zerwał z partią i przesłał władzom przygotowaną wcześniej proklamację przyszłego rządu hitlerowskiego w Hesji.

Proklamacja ta wzywała ludność Hesji do ścisłego wypełniania rozkazów, wydanych przez hitlerowców, grożąc opornym karą śmierci. Proklamacja zapowiada konfiskatę

artykułów żywnościowych, przymusowy zarząd nad majątkami publicznymi i prywatnymi, wprowadzenie przymusu pracy, wręcz utworzenie sądów polowych.

Jeden z dzienników monachijskich zamieszcza sensacyjną wiadomość, że hitlerowcy przygotowywali

rozdzielną listę przeciwników politycznych. Miała być już przygotowana lista skazanych na śmierć.

Wojna gospodarcza francusko-angielska

Donoszą z Paryża o wielkim zainteresowaniu, jakie obudziło zapowiedź wielkich mów politycznych premiera Laval'a i ministra Spraw Zagr. Brianda podczas dzisiejszego posiedzenia parlamentu.

Obadwaj mężowie stanu omówią sprawę polityki zagranicznej, między innymi sprawę naręczenia stosunków anglofrancuskich w związku z cłami, wprowadzonymi przez Anglię.

Francuska rada gabinetowa rozpatrywała wczoraj projekty

ograniczenia przywozu towarów obcych, w szczególności węgla. Projekt dotyczący węgla wymierzony jest przeciwko Anglii i obudził w kręgach angielskich wielkie poruszenie. Koła te domagają się zakazu przywozu towarów francuskich.

W Mandżurji następuje uspokojenie?

Uciekinierzy z Mandżurji twierdzą, że to cisza przed burzą, w której wezmą udział Sowiety

LIGA NARODÓW WZYWA TELEGRAFICZNIE

Rada Ligi Narodów postanowiła przesać telegraficznie do Nankinu i Tokio wezwanie do zaniechania wszelkich kroków w oczekiwaniu uregulowania konfliktu. Decyzję tę powzięto w związku z oświadczeniem chińskim, złożonym wczoraj po południu, które podkreśla niebezpieczeństwo poważnego starcia przy posuwaniu się armji japońskiej w kierunku Czin Czeu.

JAPONCZYCY OPUSZCZAJĄ CICIKAR

„Neue Freie Presse” donosi

z Tokio, że opróżnianie Cicikaru jest już w pełnym toku. Wojna japońska, która obsadziła miasto, będąc cofnięta do Taonanka.

SOWIETY GROMADZĄ WOJSKA

Kolonisci ukraińscy, uciekinierzy z kraju Amurskiego opowiadają, iż władze sowieckie skoncentrowały nad granicą chińską znaczne oddziały wojsk i dokonały formalnej oblawy na ludność miejscową w pasie nadgranicznym, celem wysiedlenia niepożądanych elementów. Z opowiadań ucieki-

ników sowieckich wynika, że wśród ludności na Dalekim Wschodzie panuje przekonanie, iż wkrótce wybuchnie wojna pomiędzy Sowiecami i Japonją.

JAPONSKA ORGANIZACJA SPRZEDAŻY BRONI CHIŃCZYKOM

Dziennik japoński, wychodzący w Dairen pisze, że w Dairen policja aresztowała dwóch funkcjonariuszy urzędu celnego i kilku urzędników jednego z wielkich biur handlowych, trudniące go się tajną sprzedażą broni.

Korzystając z wypadków w Mandżurji, banda ta dostarczała, via Dairen i Chajbin, broń przywódom Chińczyków i Chuanchów w Mandżurji Północnej.

Śmiertelne zatrucie gazem 6 osób

Tragiczne skutki pęknięcia przegnilłego przewodu gazowego

Wczoraj Warszawa została zaalarmowana okropną wieścią iż w dzielnicy starmiejskiej (Piekarska 14) dwie rodziny uległy

masowemu zatruciu. Współpracownik naszego pis ma udać się na miejsce i ustalił następujące szczegóły:

Przy ulicy Piekarskiej 14 w suterenie zamieszkuje 37-letni Stefan Kwiatkowski (kelner „Adjii”) wraz z żoną 25-letnią Stanisławą Gruszką (bez aktu złączenia) i córeczką, 4-letnią Ireną. W tejże suterenie drugie „mieszkanie” zajmuje 79-letni Ludwik Chmielewski, emeryt kolejowy, jego żona 75-letnia Marianna oraz sublokatorzy: 24-letni S. Bulkowski, 29-letnia

Anna Chojnacka (jego żona) i ich dzieci 8-letni Rys i 4-letnia dziewczynka, jeszcze nieochrzczona.

Wczoraj rano Kwiatkowski, wróciwszy z całonocnej pracy stwierdził, iż córka jego Irena, wskutek sąsiedzkich „bójki” dostała konwulsji.

Wezwany lekarz Kasy Chorych po udzieleniu pomocy, oświadczył, iż zgłosi się po paru godzinach. Jakoż około 11-ej lekarz przybył, ale na pukanie do drzwi, nikt nie odpowiadał. Za wezwano dozorcę i ślusarza, po czym drzwi otworzono. Z wewnątrz pokoju buchnęła silna woń gazu.

Przybywszy, ujrzawszy lokatorów mieszkania, leżących bez-

władnie na łózkach, zaalarmowali Pogotowie. Na miejsce przybyły dwie karetki. Przystąpiono do udzielania pomocy i wówczas okazało się, że Kwiatkowski żyje, a żona jego i córeczka — zmarły. Wobec tego, iż woń gazu unosiła się w całym korytarzu,

wyważono drzwi do mieszkania Chmielewskich. I tu obraz był przerażający: małżonkowie Chmielewscy, Anna Chojnacka i 8-letni Rys — nie żyli.

Cudem ocalała 4-letnia Irenka. W rezultacie okazuje się, że

6 osób poniosło śmierć. Przybyłe na miejsce władze policyjne oraz komisja z gazow-

ni, ustaliły, że przy ul. Rycerskiej

pękła rura gazowa, wskutek czego ulatniał się gaz i w oparach tej okropnej trucizny znalazło śmierć 6 niewinnych ludzi. Celem uchronienia innych osób od śmierci rozkopano jezdnię i po energicznych poszukiwaniach spalonej pękniętą rurę. Natychmiast odpowiednio ją zabezpieczono.

Według informacji, rury gazowe na Starem Mieście nie były już zmieniane od kilkunastu lat, to też nie dziwnego, iż

uległy one przegnileniu i w rezultacie spowodowały przerażający wypadek.

SKRÓTY

Jednoplaniowiec „Southern Cross”, wiozący pocztę z Nowej Zelandji i Australji do Anglii, uległ katastrofie i został zupełnie zniszczony. Trzy osoby, znajdujące się w płatowcu, wyszły bez szwanku.

W czasie gestaj mgły w pobliżu wybrzeży Nowej Szkocji (Stany Zjedn.) zderzyły się dwa statki. 8 ludzi zginęło.

Wczoraj w gmachu giełdy berneńskiej (Niemcy) popełnił samobójstwo jeden z dyrektorów miejscowego banku, strzelając do siebie z fuzji.

Gubernatora Walecji (Hiszpanja) zawiadomiono o zamachu stanu, przygotowywanym przez anarchistów, którzy pilnowali umieszczenia bomby w centrali telefonicznej.

Nieudany zamach komunistów na magazyn amunicji w Niemczech

BERLIN, (PAT). — Policja kryminalna aresztowała w pobliżu Harburga grupę komunistów, podejrzanych o przygotowanie zamachu na magazyn amunicji, będący własnością niemieckiej marynarki wojennej w Groerort. Dla ochrony magazynu wysłano oddziały Reichwery.

Rolnicy niemieccy przeciw podatkom

LIPSK, (PAT). — Rolnicy niemieccy z okolic Halle postanowili jednomyślnie nie płacić w przyszłości żadnych podatków, na które nie znajdują pokrycia w swoich budżetach. Odruch ten wywołał w Niemczech kolach agrarnych i w prasie zrozumiałe poruszenie.

Osobna rezolucja wzywa ogół rolników z okolic Halle do solidarnego bojkotowania spodziewanych licytacji, zarządzonych w przyszłości przez czynniki rządowe, w formie niebrania udziału w tych licytacjach.

Wyrok na 16 terrorystów ukraińskich Jeden skazany na karę śmierci

LWÓW, (PAT). — Wczoraj zapadł wyrok w toczącym się od 19 października r. b. procesie 14-tych członków U.O.W., z których kilku oskarżonych było o napad na ambulanse pocztowy pod Hóbrka, w czasie którego zamordowana została posterunkowa policji państwowej Molawski.

Na podstawie werdyktu ławy przysięgłych, skazani zostali: J. Dączyński na karę śmierci, M. Makymuk — na 15 lat ciężkiego więzienia, Z. Kuzna na 8 lat, B. Krawiec, Z. Pełedaki i D. Wyrsta — po 3 lata, B. Kordjuk na półtora roku, J. Protoszyn na 15 miesięcy, Z. Protoszyn — na 1 rok, J. Kozakiewicz — na 1 rok, W. Kaszmarek i W. Andruszczak po 6 miesięcy, P. Matwijew i W. Orulowski zostali uniewinnieni.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnio. Ten denoga słabsza dla walut europejskich. Dolar 238.

O „Pobudce”, pieniądzu na wybory, rządowym zamachu i Kasach Chorych zeznawali świadkowie w 28-y dniu procesu przeciw posłom z Centrolewu

W dniu wczorajszym przestu budki, tak zeznaje. chiwani byli przez sąd zarówno, świadkowie obrony, jak i oskarżenia.

Posel Rymar ze Str. Narod. zeznawał o ustosunkowaniu się prawicy do Centrolewu.

DEKRET PRASOWY.

— Co do dekretu prasowego, to była uchwała sejmowa znosząca dekret. Rząd tej uchwały nie ogłaszał przez dwa lata.

Prok. Grabowski: — Czy to pan uważa za przygotowanie do zamachu, że ze stron czynników rządowych, obchodzono prawo?

POCO RZĄDOWI ZAMACH?
— Robiło to takie wrażenie, zwłaszcza, że wystąpien takich nikt nie demontował.

Prok.: — Dzwię się, poco rząd miał iść drogą zamachu, mając większość w Sejmie.

Sw. Rymar: — U nas drogą logiczną nie zawsze wszystko można zrozumieć.

SEJM SIĘ NADAJE.

Gdy poruszano kwestję zjawienia się oficerów w Sejmie, prok. Rauze rzucił pytanie:

— Czy ci oficerowie nie przyszlizli czasem, żeby powitać swego uroczonego wodza? Ja truchlałem, kiedy raz otwierano Sejm i wedle znanego wyrażenia Piłsudskiemu „pyska otworzyć n.e dali”.

— Na powitanie wodza Sejm się nie nadaje.

CJ MÓWILI OFICEROWIE?

Na pytanie p. Liebermana, sw. auze objaśnia, że początkowo oficerowie mówili, że chcieli wejść na salę, inni — że przy kupować znaczki pocztowe.

P. BARLICKI W SKARZYSKU

Sw. aspirant policji, p. Filipowicz słyszał przemówienie p. Barlickiego w Skarżysku.

— Posel Barlicki mówił, że P. P. S. w maju poparła przewrót, spodziewając się, że będzie powołany rząd demokratyczny, a tymczasem zawiodła się. Posel mówił dalej, że „rząd pozwolił robić finansistom, co im się chce i dlatego jest źle”.

NIE PAMIĘTA.

Następny świadek, tokarz p. Figarski również był na tym w.ecu. Przewodniczący pyta go o treść przemówienia, ale świadek zastania się brakiem pamięci.

TAJEMNICZA KARTKA.

Świadek oznajmia, że sędzia, przesłuchując go w śledztwie, czytał z jednej kartki i zapisywał na drugą. Kartką tą okazała się szemat pytań, opracowanych dla każdego świadka, przesłuchwanego drogą rekwiizycji.

ARESZTOWANIE P. BARLICKIEGO.

Św. Witkowski, wywiadowca, opisał moment aresztowania p. Barlickiego. Stał przed hotelem sejmowym w nocy 9 września.

— Światło się paliło na czwartym piętrze i jakiś osobnik w białym, otworzył okno i krzyknął: „Ratunku! policja! mordercy Barlickiego”. Wyrzucił rewolwer, a ja ten rewolwer oddałem komisarzowi Banko.

— Adw. Berenson: — Więc jak to? W nocy ktoś krzyczy: „Ratunku, policja” a pan wywiadowca policji stoi sobie spokojnie?

— Wiedziałem, że tam wkroczyła policja mundurowa.

REDAKTOR „POBUDKI”, P. ZAREMBA.

Następny świadek, poseł z PPS., Zaremba, redaktor „Po-

budki”, tak zeznaje.

— Większość artykułów, które podaje akt oskarżenia, ja pisałem. Pisałem nieraz nie tak ostro, jakbym chciał. Bo dzisiaj każdy piszący sam się skrępuje, zanim go nie skrępuje cenzor. Następnie świadek omawia artykuły w „Pobudce”, w których opisana była osoba Sieczki w związku ze sprawą zabójstwa żandarma Koryzmy. Za jeden z tych artykułów „Pobudka” uległa konfiskacji. Po tej konfiskacji „zajęliśmy się” — mówi p. Zaremba — osobą cen-

zora p. Krygera.

Adw. Benkiel: — Czy za artykuł o Sieczce, mieli panowie sprawę sądową?

— Nawet konfiskaty nie było.

FOTOGRAFJE DOKUMENTÓW

Obrona zaproponowała załączenie do akt sprawy odbitek fotograficznych dokumentów, stwierdzających, że pieniądze publicznej, płynące z podatków, były wydawane przez rząd na cele partyjne. Prokurator sprzeciwia się temu wnioskowi, wychodząc z założenia, że dokumenty te są niewiadomego pochodzenia. Adw. Benkiel, broniąc swego wniosku, dowodzi, że odbitki fotograficzne można zestawiać z autentycznymi dokumentami jeśli Sąd zarządzi od Rady Ministrów. Po naradzie Sąd nie uwzględnił wniosku obrony, odbitek postanowił do sprawy nie załączać i oryginałów nie sprowadzać.

DLA KOGO BYŁA „POBUDKA”?

Prok. Rauze: — Dla kogo była wydawana „Pobudka”?

— Dla mas robotniczych.

— A może dla młodzieży?

— Młodzieży była poświęcona jedna stroniczka.

— Więc pan Kryger się mylił, twierdząc, że „Pobudka” była organem TUR-u?

— Najzupełniej.

NA 1500 SPRAW 253 PROTESTY WYBORCZE

Z kolei krótkie dodatkowe wyjaśnienie składa sw. J. Wiśniewski, b. prezes Sądu Najwyższego, stwierdzając, że w związku z wyborami w 1928 r. wpłynęło do Sądu około 1500 spraw, w tej liczbie właściwych protestów wyborczych znalazło się 253.

WÓDZ WŁOŚCIANSTWA

Ze swadą i temperamentem składa następnie zeznania świad. Szczerbiński, dziennikarz. Zapytany o Witosę i Kiernika mówi:

— Znam Witosę, jako wodza zorganizowanego włościanstwa. Masy ludowe widzą w Witosie swego oredownika. On uświadomił pod względem państwowym i narodowym nasze włościanstwo. D-ra Kiernika znam jako najcenniejszego działacza ludowego.

SEN. KLUSZYŃSKA O P. LIEBERMANIE

Świad. senatorka Kluszyńska była członkiem Rady Narodowej Śląska Cieszyńskiego i w tym charakterze wyjeżdżała do Paryża. Tam, jak zeznaje, mogła swą misję spełnić dzięki pomocy posła Liebermana. „Powróciwszy do kraju, zdała relację ówczesnemu naczelnikowi państwa Piłsudskiemu, który z uznaniem mówił o roli Liebermana, stwierdzając, że bez jego pomocy, wiele drzwi oficjalnych czynników zagranicznych nie dałoby się otworzyć.

P. P. S. A REWIZJA GRANIC

Adw. Rudziński: — Czy pos-

Ciołkosz mógł się zrzekać Pomorza?

— Pos. Ciołkosz nie mógłby iść po innej linii, niż ta, którą wytyczyła partja.

Adw. Dąbrowski: — Jaki jest stosunek PPS do rewizji naszych granic?

— PPS wbiła stopy graniczne, więc nawet dyskusji nie dopuszcza, by któryś z tych słów mógł być przesunięty.

GROZBA STRAJKU GENERALNEGO

Ostatni przed sądem staje poseł Żuławski, b. wicemarszałek Sejmu.

Adw. Benkiel: — Czy w łonie PPS istniał zamiar proklamowania strajku generalnego?

— Tak, na wypadek, gdyby Konstytucja została naruszona.

— Czy taka obawa istniała?

— Zamach stanu był stale za powiadany. Twierdzę, że gdyby nie kongres krakowski, zamach byłby dokonany. Myśm byli przygotowani do obrony istniejącego porządku państwowego.

Niezwykłe dzieje kamienicy przy ulicy Hipotecznej

Kaprys miliardera — ratunkiem rozbiteków

IV.

— Młokos się upiera w dalszym ciągu — zafrasowany meldował szef policji warszawskiej generał - gubernatorowi Skalomowi. — Będziemy musieli zastosować środki niezawodne — porozumiewawczo spoglądając cagnał dalej, — bo inaczej nie damy rady. Nawet nazwiska nie chce wyjawiać, natomiast bre-

azi o tem, że wystawi jakąś kamienicę naprzeciwko aresztu. Widzę, że chce iść po linii symulacji.

Można sobie wyobrazić nie dające się opisać zdumienie Mayera, gdy oworzywszy naza jutrz kopertę listu urzędowego, który znalazł w swoim gabinecie, ujrzał tam fotografie zaarrestowanego młodziana a do niej dołączone pismo, w którym szef policji moskiewskiej donosi o zaginięciu syna najbogatszego człowieka w Rosji — właściciela olbrzymich kopalń złota — P. Młody P. otrzymał od ojca 1.000.000 rubli, które miał wplacić w Berlinie i od kilkunastu dni niema o nim żadnej wiadomości. Szef policji moskiewskiej prosił o natychmiastowe powiadomienie, czy warszawska policja nie wie o człowieku wy-giędającym tak, jak na załączonej fotografii.

A więc tajemniczy nieznamomy nie był żadnym rewolucjonistą, tylko synem najbogatszego człowieka w Rosji, multimiliardera, P. Jechał w interesach i zatrzymał się przejazdem w Warszawie, aby się zabawić. A że stać go było na to, bawił się ście po królewsku.

— Witam pana — wołał z zachwytem oberpolicmajster Mayer, — wszedłszy do celi młodzieńca i kłaniając się w pas — nie wiem, jak pana prosić o wybaczenie za ten mimowolny straszny bład, ale pan raczył też zawinić, że nie ujawnił nam kim pan jest.

— Panie komisarzu — poufale klepiąc Mayera po ramieniu — odezwał się młodzieniec — eżeli pan już wie to trudno, ale nie chciałbym, żeby sprawa się rozniosła, że znalazłem się w areszcie. Zwłaszcza bałem się ojca. Oczywiście było to z

W KASACH CHORYCH BYŁO LEPIEJ

— Czy słusznie powiedziano, że m.in. Prystor odebrał PPS stan posiadania w Kasach Chorych?

— Myśmy takiego „stanu posiadania” nie mieli. Kasom Chorych odebrano samorząd. Przeciw temu protestowaliśmy.

— Czy rządy komisaryczne okazały się dla Kas korzystne?

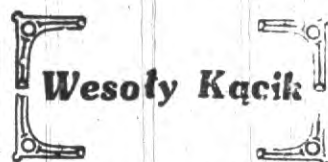
— Dawniej koszty administracyjne wynosiły 9 proc., obecnie 14 i 15 procent. W tym tylko kierunku poszło sanowanie Kas.

POCIĄGI DLA KONGRESOWICZÓW

Mastek: — Czy omawialiśmy, jak kongresowiczów odtransportować z Krakowa?

— Na dzień przed zjazdem zaprzętała nas trośka, jakby tych „rewolucjonistów” odprowadzić z Krakowa. Uczyniliśmy sarrania, by byli przygotowane pociągi nadzwyczajne.

Dzisiaj dalszy ciąg rozprawy.



DOBRA CÓRKA



— Tak się, moja pani, o córkę boję — mówił pan! Łojek do sąsiadki. — Dziewczyna, prawdę powiedzieć, dobra, siwe włosy matki szanuje. Ale czy to najlepsza dziewczyna w dziejszych czasach się upilnuje, kiedy ma taki ogień, jak moja Anielcia.

— Ona się, moja pani, kropla w kroplę w swoją ciotkę, a moja siostrę, Weronikę wrodziła.

— Cośmy z tą Weroniką w rodzinie kłopotu mieli! Dobra była dziewczyna i uczciwa, ale ta kaka miała krew gorącą, że jak jej jeden chłopak w oko wpadł, to z samego patrzenia w ciążę zaszała.

— I bję się, żeby moja Anielcie taki sam los nie spotkał.

Codziennie jej powtarzam: Cnota to największy skarb w panińskim stanie i jedyne biednej panny wyposażenie. A jak się nie szanujesz, to chociaż przez wzgląd na siwe włosy matki, pilnuj się dziewczyno. Bo to wielki grzech, na siwą głowę matki taki wstyd sprowadzić. Tegoby ci Pan Bóg nie darował.

Tak jej, moja pani, mówię, żeby się dziewczyna bojała i więcej cnoty swojej pilnowała.

I w samej rzeczy nieraz pani Łojek takie kazanie córce swojej, Anielci, prawila. A że dziewczyna była dobra i matkę kochała, więc z uszanowaniem wielkiem słuchała.

Aż pewnego razu przyleciała jakaś podniecońka.

— Mamo! — woła. — Niech no mama tu siada i niech się mama nie rusza!

— Co się stało? — dziwuje się pani Łojek. Siada i czeka.

A Anielcia wyjmując z torebki buteleczkę z jakimś płynem, na głowę go matki leje i ręka rozciera.

— Anielcio! Co robisz? — woła przerażona matka.

— Krzywdy mamie nie zrobię! Niech mama czeka!

Czeka pani Łojek, czeka i się dziwuje. Z pół godziny zeszło zanim Anielcia matczynej głowie dała spokój i lustro przed matką postawiła. Patrzy pani Łojek w lustro i własnym oczom nie wierzy. Siwizny ani śladu, a włosy czarne, jak u kruk.

— Anielcio! — woła. — Coś ty zrobiła.

— A no włosy mamie specjalnym płynem uczerniłam, żeby siwych nie było.

— Co ci do łba strzelito?!?

— Widzi mama — posmutniała Anielcia — mama mi mówiła... że to wielki grzech, na siwe włosy matki wstyd sprowadzić... A ja... się akuratnie z Wickiem wczoraj... zaomni-

l... i... jak mama teraz siwych włosów nie ma, to i... grzechu niema...

KONIEC.

Ryszard Ross.

Napoleon Sudek.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Jadzia nie odpowiedziała. Plakała... Ale mrok nocy w dalszym ciągu ukrywał przed Warszawianką strumienie jej łez.

Dopiero, gdy już wstał, pożegnał się i odszedł kilka kroków, doleciały do jego uszu jej łkania i szlochy, giuche westchnienia...

Wrócił i zapytał:

— Płaczesz, dziecko? Czy sprawilem ci jakiś ból?

— Nie.

— A więc?

— Płacze, bo zdaje mi się, że moje szczęście, że całe moje życie ulatuje gdzieś w zaświaty...

— Wisienko, wyczułaś zapewne, że cię kocham? Nie mów... nie mów nic... nie teraz przynajmniej... Nie mów, że moja miłość bardzo cię... zaszczyca, albo coś w tym rodzaju. Nie chcę ażis już słyszeć twojej... obojętności! Błagam cię, pomyśl, rozważ wszystko spokojnie. Kiedyś... innym razem... przybędę, aby usłyszeć słowo, które zadecyduje o naszym dalszym życiu. Gdybyś zechciała powiedzieć „tak”, będziesz moja żoną i przysięgam ci, że stworzę ci być jak najszczęśliwszy, otoczę zbytkiem, opieką, czułością... Jeżeli zaś powiesz „nie”, zgóry ci wybaczam, że mi, tem serce stargasz na strzępy, że sprawisz ból straszliwy, rozwijając ten sen równie piękny, jak szaloney. Już na mnie czas. Muszę wyjechać o świcie. O jedno cię błagam: milcz narazie, nie mów nic, ani słóweczka. Użyj mi choć jeszcze kilku dni upojnych złudzeń. O to jedynie cię proszę... Do zobaczenia... jak najszybciej!

I uciekł do siebie, zataczając się jak pijany, potrącając po drodze stół, krzesła.

Podążył za nim cichy jęk Jadzi. A wśród szlochów i łkań słychać było wyraźny szept żalony:

— Nie mogę, nie mam prawa być twoją żoną!

Dopiero, gdy otarła oczy i ocknęła się z oszołomienia, dostrzegła, że jest sama, zupełnie sama...

— Już nazajutrz wróciła do ciotki. Ta zaś, widząc ją nagle tak wstrząśniętą, zapytała strwożona:

— Na Boga, co się stało?

Jadzia czuła potrzebę zwierzeń. Musiała ulżyć sobie, powierając komuś swe cierpienie. Przyznała, że Warszawski ją kocha i że, co gorsza, i ona kocha go również.

Ciotka nie posiadała się z radości, ale skrzętnie wystrzegła się okazania tego. Ale już nawet nie słuchała skarg i narzekań Jadzi, myśląc sobie:

— Wielki los na loterii życia! Przyszłość zapewniona! Wielki majątek!

I jeszcze jedna rzecz ją radowała. Do dziecka Jadzia nie będzie mogła się przyznać, bo wszystko

pójdzie na marne. Będzie je więc musiała zostawić ciotce. I oto spełni się jej odwieczne marzenie o posiadaniu dziecka.

W mgnieniu oka powstał w głowie ciotki sprytny plan.

Skleci to małżeństwo. Za wszelką cenę. Rzekła więc:

— Skoro cię kocha i ty jego też, powinnaś więc stanowczo zostać jego żoną.

Jadzia się oburzyła. Rozumowała inaczej. Raczej została by jego kochanką. Tak, bo wtedy nie miałby prawa sądzić jej przeszłości. Miała jednego kochanka, teraz ma drugiego i już. Chcesz, to dojrze, a nie, to nie. Tylko, że jego kochanką, własnie jego, nie została by za żadne skarby. Zresztą, i on sam nie zechciałby. Chciał ją za żonę, chciał uwienczyć swem nazwiskiem, tak sławnem i tak szanowanem. Ale znów na to ona się nie zgodzi. Bo być jego żoną — znaczyłoby przyznać się do wszystkiego. A wtedy? Pogardziłby nią, a w najlepszym razie pożegnał z politowaniem. Więc lepiej poprostu odmówić bez podania motywów. Pomyśli sobie: „Nie kocha mnie widocznie. Nic dziwnego. Taka młoda dziewczyna nie może kochać o tyle starszego od niej mężczyzny.” I już. Tyle tylko, że powiększyłaby się na świecie ilość serc dla siebie stworzonych, a jednak rozłączonych nazawsze...

Ciotka rozumiała, że w obecnej chwili wszelkie przekonywania byłyby bezcelowe, a nawet szkodliwe. Milczała więc. Szykowała się do ataku w chwili odpowiedniejszej. Gdyby Jadzia nie kochała Warszawskiego, sprawa byłaby znacznie łatwiejsza. Zagrałaby w otwarte karty. Powiedziała by: jesteś ładna, podobasz się, zakochał się w tobie, poświęć miłość i młodość w zamian za wspaniałą przyszłość majątkową. Wtedy przemawiałaby tylko do rozsądku. To byłoby łatwiejsze. Ale, gdy serce wchodzi w grę, sytuacja staje się znacznie trudniejsza.

Rzekła więc tylko:

— Ufasz mi, Jadziu?

— Tak.

— Więc wiesz: „Co nagle to po djabła”. Narazie nic nie mów, nic nie rób i pozwól mi działać. Gdy miłość jest wzajemna; jak u was, wszystko musi się dobrze skończyć. Moja w tem głowa. Cóż właściwie masz sobie do zarzucenia? Nic. Mardka nie kochałaś. Nie oddałaś mu się dobrowolnie. Zaskoczył cię, odurzył, wziął gwałtem, nadużywając twojego zaufania. Jeżeli zgrzeszyłaś, to nie z własnej winy i taki grzech zawsze się wybacza, jako grzech mimowolny, pod przymusem, gwałtem...

Jadzia gorączkowo chwyciła ciotkę za rękę i wpijając się w nią kurczowo, krzyknęła:

— Nie chcę, słyszysz? Nie chcę, żeby on się o tem dowiedział kiedykolwiek. Nigdy, słyszysz? Umarłabym ze wstydu!...

Ciotka była oszołomiona tą nagłą gwałtownością, wnet wszakże się uspokoiła i odparła:

— Masz zupełną słusność, Jadziu. Zgadzaam się z tobą: kowicie, że nie powinien się o tem dowiedzieć.

Oczywiście, ciotka miała inne względy, pragnąc, aby się Warszawski nie dowiedział prawdy. Ale Jadzia tego się nie domyśliła. Była, zresztą, tak już tem wszystkim wyczerpana, że opuściła rękę. Niech tam sobie ciotka robi, co chce...

I ani się spostrzegła, jak ciotka wciągnęła ją całkowicie w swe plany, omotała się całą swą zamiarów. Raz po raz ciotka urządzała spotkania...

Jeż to razy Jadzia chciała od tego wszystkiego gdzieś daleko uciec. Ale ciotka czuwała baczenie.

Jeż razy już chciała powiedzieć wszystko, wyznać, opisać dokładnie ze wszystkimi szczegółami tę fatalną noc i Mardka! Ale przy pierwszych słowach nagle jak z pod ziemi wyrastała ciotka i kładła kres wyznaniu. A tymczasem coraz bardziej zaczęła się krać między Warszawskim a Jadzią. Już się nie obchodziło bez tkliwości, czułości...

I choć Warszawski wciąż jeszcze nawet nie śmiał marzyć o wzajemności, Jadzia wreszcie nie wytrzymała. Już zbyt jej serce było nim przepełnione, już zbyt głośno rozlegał się w jej duszy zew miłosny, zbyt garnała się ku niemu całą swą istotą, sercem, duszą, ciałem...

Pewnego wieczora, gdy Warszawski, jak zwykle przytulił się do niej i objął ją czule, poczuła w swych żyłach taki żar, taki płomień, że straciła głowę. Omdlewała w ramionach Warszawskiego, bezwładnie i bezbronne, oddając mu się na łaskę i niełaskę. Warszawski w pierwszej chwili nawet się przeraził, myśląc, że jej się niedobrze zrobiło, że mdleje... Gdy wszakże ujrzał utkwione w nim jej rozkochane oczy, usłyszał jej oddech, dyszący namietnością i wyczytał w twarzy jakiegoś bolesne oddanie — niemal oszalał ze szczęścia. Był taki tem wszystkim rozradowany, że aż... ręce mu opadły... Nie wierzył takiemu szczęściu...

Szeptał:

Kocham cię, Wisienko moja najodrodniejsza, uczynię cię najszczęśliwszą na świecie. Obys już najszybciej była moją żoną...

To ją oprzytomniło. Krzyknęła:

— Nigdy! Przenigdy! A jednak... o, Jezu, co za męka... kocham, kocham!...

— Jeżeli mnie kochasz, dlaczego mówisz: nigdy, przenigdy?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

W szponach handlarzy narkotykami

— Jak długo po zadaniu ciosu mogła jeszcze zmarła żyć? — zapytał inspektor Scott doktora.

— Pięc a co najwyżej dziesięć minut — brzmiała odpowiedź doktora.

— Czy ma pan na kogośkolwiek podejrzenie? — zwrócił się inspektor do dyrektora hotelu.

— Nie mam najmniejszego po

dejrzenia.

— Kto znalazł pierwszy zamordowaną?

— Jeana z pokojówek oko

ło pół godziny temu wybiegła z krzykiem z pokoju.

— Węc jeżeli dobrze rozumiałem około wpół do drugiej pokojówka hotelowa znalazła lancerkę martwą w pokoju na kuzetce.

— Tego nie powiedziałem — odezwał się dyrektor.

Sporzeczyśmy na niego ze zdziwieniem.

— Nie mówiłem, że pokojówka znalazła ją martwą. Kiedy wybiegła ona z pokoju, stałam na scondac i, usłyszawszy jej krzyk, pobiegiem na górę. Ja sam wszedłem do pokoju i zamordowana żyła jeszcze, kiedy się do niej zbliżyłem.

— Niech pan postara się przypomnieć sobie każdy szczegół, jest to bowiem nader ważne.

— Niestety, byłem strasznie zdenerwowany. Panowie to chyba rozumieją. Ten straszny widok, a przytem taki skandal w naszym hotelu!

— Więć twierdzi pan, panie dyrektorze, że kiedy wbiegł pan do pokoju, nieboszczka od dychała jeszcze?

— Tak jest, ale niech pan inspektor pozwoli mi nieco ochłodzić.

W trakcie ich rozmowy rozglądałem się po pokoju. Wszędzie panował wzorowy porządek.

Widoczne było, że morderstwo nie zostało popełnione w celach rabunkowych. Nieboszczka leżała na kuzetce w ranniej sukni. Jejna ręka zwisała z ziemię, druga zaś podpierała głowę. W pierwszym pokoju sół był nakryty po śniadaniu. Widoczne było z nakrycia, że nieboszczka miała gości.

Dyrektor hotelu, uspokoiwszy się nieco, opowiadał dalej:

— Przez chwilę stałem na progu, nie dowierzając własnym oczom, wreszcie podbiegiem do niej. Sztylet tkwił jeszcze w piersi i wyciągnąłem go z rany. W tej samej chwili otworzyła oczy. Ukłękłem koło niej i przyszło mi na myśl spytać ją, kto jest mordercą.

— Kto panią zamordował? — zapytałem. — Musiała mnie zrozumieć, gdyż otworzyła oczy i usiłowała coś powiedzieć.

— Chwileczkę — przerwał mi inspektor Scott i, zwracając się do doktora zapytał:

— Czy możliwe jest, by nieboszczka przed śmiercią była jeszcze przytomną?

— Jest to zupełnie prawdopodobne.

— Na pewno była przytomną — ciągnął dalej dyrektor. —

Widoczne było, że starała się wszelkimi siłami opowiedzieć mi co zaszło i gdybym kilka minut wcześniej przyszedł, z pewnością dowiedziałbym się od niej wszystkiego.

— I nic nie zdołała panu powiedzieć?

— Od czasu mego wejścia do pokoju żyła najwyżej jedną minutę. Zdołała szepnąć tylko dwa słowa „Jasna czy Sascha” i jeszcze jakies słowo w niezrozumiałym dla mnie języku.

— Czy wchodząc do pokoju, nie zauważył pan nikogo z obcych w korytarzu?

— Prócz służby hotelowej nikogo nie widziałem.

— A może odwiedzał ktoś nieboszczkę na krótki czas przed tragedją? — zapytałem.

— O ile mi się zdaje, były u niej dwie lub trzy osoby na śniadaniu, ale o tem najlepiej poinformuje panów kelner, który po dawał do stołu.

— Zbadaniem kelnera i pokojówki zajmemy się później, a teraz nie pozostaje nic innego, jak przestać zwiłki do prosektojum, celem dokonania sekcji.

— Czy nie zechcieliby panowie ze względu na reputację naszego hotelu, pozostawić zwiłki w zamkniętym pokoju do wieczora? Idzie mi o to, że by można było pocichu zwiłki odtransportować.

Inspektor Scott po namyśle zgodził się, pozostawiając w korytarzu jednego z wywiadców.

Przed opuszczeniem apartamentów tragicznie zmarłej córki, poddałmmy je gruntow-

nej rewizji, lecz prócz rewolweru małego kalibru, który znajdował się w szufladzie, nic podejrzanego nie znaleźliśmy.

W czasie przeszukiwania pokoju drzwi się otworzyły i na prógu stanęła młoda dziewczyna w czarnej sukience. Na nasz widok stanęła zdziwiona.

— Co panowie tu robią? — zapytała łamanym językiem angielskim.

Była to pokojówka zmarłej Francuzki, która dowiedziawszy się o śmierci swej pani, wybuchnęła płaczem. Po jak najszybciej się udała do lekarza i zabrała odpowiadając na zadawane jej pytania. Jak wynikało z jej opowiadania, była ona pokojówką u zamordowanej prawie dwa lata i jeździła z nią po całej Europie, gdyż zmarła tanierka występowała we wszystkich wielkich miastach Europy.

— Kiedy widziała panienka swoją panią po raz ostatni? — zapytałem.

— Mniej więcej dwie godziny temu. Pani wysłała mnie na miasto za sprawunkami.

— Czy przy wyjściu panienki byli jeszcze goście u pani?

— Wszyscy już poszli, pozostała tylko panna Wiera, koleżanka pani.

— Czy były one ze sobą bardzo zaprzyjaźnione i czy nie było między nimi sprzeczek?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

LISTOPAD
27
 Piątek
 Dzień Walerjana
 Jutro: Rufina
 Wsch. słońca g. 7 m. 15
 Zach. słońca g. 15 m. 51

Jaka będzie dziś pogoda?



Barom. trwale wskazuje ciśnienie o 8 rano

Nocny dyżur apteki:

Dziś: — Apteka Ottołowicza
 Dominikańska 7 telef. 85.

Z Teatru Miejskiego

W piątek i sobotę teatr nieczynny.
 W niedzielę o godz. 4-ej pp. „Powrót do grzechu” St. Kiedrzyńskiego.
 W niedzielę o godz. 8 m. 15 wiecz. w rocznicę Powstania Listopadowego „Śluby panięskie” Al. Fredry.
 W poniedziałek teatr nieczynny.
 We wtorek „Powrót do grzechu”.
 W próbach pod reżyserją dyr. Opalińskiego „Piorun z jasnego nieba” St. Kiedrzyńskiego.

Czarna kawa z tańcami

Przyjaciele i sympatycy artystów Teatru Miejskiego wstrząśnięci do głębi duszy katastrofą jakiej stali się ofiarą, pragnąc choć w drobnej mierze okazać swe współczucie i sympatię organizują w sobotę dnia 28 listopada o godz. 5 pp. w salach Cafe d'Europe — czarną kawę z tańcami. Państwo Kujawińscy lokal ofiarowali bezinteresownie.
 Mamy nadzieje, że całe społeczeństwo grodzieńskie zadokumentuje swoją obecnością serdeczne przejęcie się ich ciężką dolą.

Tytoniowcy w trosce o Gwiazdkę

W 1928 r. robotnikom Monopolu Tytoniowego przyznano 13-tą pensję płatną w 3-ach ratach dziesięciodniowych.
 W ostatnim roku dodatek ten został obniżony do połowy. Przy wypłacie raty w połowie października r. b. oświadczono, że więcej dodatek wypłacany nie będzie.
 Dla robotników odebranie tej drugiej połowy dodatku jest niezwykle dotkliwie, albowiem stanowi to obniżenie płac w stosunku rocznym o dalsze 4 proc.
 A jeśli zważy się, że skutkiem 5-cio dniowego tygodnia pracy zarobki i tak bardzo poważnie zostały obniżone nowe

zarządzenie pogłębia ciężką sytuację.
 Aby utrzymać dodatek ze względu na zbliżające się święta Bożego Narodzenia w Warszawie odbyło się zebranie tytoniowców łącznie z pracownikami Monopolu Spirytusowego na którym uchwalono bronić dodatku.
 Grodzieńscy tytoniowcy przyłączają się do akcji swych kolegów warszawskich.
 Zdaniem naszym oszczędzać trzeba na wydatkach administracji, a nie na płacach robotnikom, o których wiemy, że w kosztach wydatków Monopolu nie odgrywają żadnej decydującej roli.

Pożar w Śródmieściu

Wczoraj przed południem o godz. 11 wybuchł pożar przy ul. Krętej dawniej Klasztornej w domu należącym do Burdigo. Płomień z niezwykłą siłą ogarnął część dachu.
 W niespełną parę minut na miejsce pożaru przybyły Zawodowa Straż Pożarna wspólnie z Ochotniczą i pod osobistym

kierownictwem p. komendanta Karnego w ciągu pół godziny pożar udało się ugasić. Ogień zniszczył tylko część dachu domu mieszkalnego.
 Wśród mieszkańców kamienicy pożar wywołał zrozumiałe przerażenie nawet popłoch, który jednakowoż udało się uspokoić.

Zmiana lokali Wydziału Śledczego i Komisarjatu

Z dniem wczorajszym Wydział Śledczy Komendy P. P. przeniesiony został do gmachu Komendy Powiatowej (plac Tyzenhauza № 7, parter) i korzystać będzie narazie do czasu założenia drugiego, z jednego aparatu telefonicznego

№ 485, i Komisarjat P. P. zaś do lokalu dotąd zajmowanego przez Wydział Śledczy przy ul. Botanicznej Nr. 2 i posiadać będzie dwa aparaty telefoniczne: za № 488—ogólny i № 489 gabinet Kierownika.

Uwaga handlowcy i przemysłowcy!

Wszystkie narzędzia miernicze: przymiary (miary długości), pojemniki (miary objętości), odważniki, wagi i t. p., używane w zakładach handlowych i przemysłowych, w sklepach, na targach i t. p., jakoteż w aptekach, lombardach i zakładach jubilerskich zegarmistrzowskich, muszą być zalegalizowane, t. j. opatrzone niewygasałą cechą Urzędu Miar w następujących terminach.
 Z terenu Komisarjatu I P. P. od dn. 30 listopada do dn. 7 grudnia 1931 r.
 Z terenu Komisarjatu II P. P. od dn. 9 grudnia do dn. 18

grudnia 1931 r.
 Z terenu Posterunku P. P. na przedmieściu od dn. 19 grudnia do dn. 24 grudnia 1931 r., w Miejsowym Urzędzie Miar przy ul. Piłsudskiego 16.
 Po upływie wyżej wymienionych terminów będą zarządzone rewizje, i osoby, posługujące się w obrocie publicznym narzędziami miernicznymi, nie posiadającymi ważnej cechy legalizacyjnej, będą pociągnięte do odpowiedzialności karnej, a same narzędzia zostaną zatrzymane i ewentualnie skonfiskowane.

Jutro rozpoczynają się wykłady na U. S. B.

Dowiadujemy się, że władze uniwersyteckie nie czekając na wyniki wiecu ogólno-akademickiego w Wilnie jutro rozpoczynają normalny tryb wykładów na Uniw. St. Batorego.

Zamach na Prezesa Ziemian Kresowych

Na hr. Jundzilla, prezesa Związku Ziemian Kresowych w jego majątku lwaciewicz, kilku bandytów zakradło się do parku i oddało serię strzałów reвольwerowych do okna, w którym ujrzeni ziemianina, poczem zbiegli.

Parę strzałów było trafnych i niebezpiecznie rannego hr. Jundzilla przewieziono do szpitala w Warszawie.
 Istnieją poszlaki, że zamachu dokonali komuniści.

Granat w ręku pijaka

We wsi Kulszyno, gm. Kuźniczki znany był młody pijaczyna 24-letni Jan Alter. Młodzieniec ten był zwłaszcza pośmiewiskiem gawiedzi lekkoć waleśał się w stanie mocno podchmielonym.
 Honorowy facet gotował srogą zemstę swym prześladowcom, przedewszystkiem 4-em

chłopakom, którzy mu najbardziej dali się we znaki.
 Pewnego wieczoru miał w kieszeni przygotowany granat, skoro zwykłym trybem chłopcy go oblegli i przedrzeźniali—rzucił pośród nich granat, którego eksplozja pokaleczyła malców.

Bigamista i złodziej

Policja poszukuje niejakiego Szturo Wincentego, mieszkańca wsi Żukojnie, który jeszcze w roku 1923 ożenił się z Nowicką.
 Po tzymiesięcznym pożyciu małżeńskim został skazany na 2 lata więzienia za zawodowe uprawianie kradzieży.

Po odbyciu kary więziennej Szturo, ożenił się po raz drugi z Bronisławą Grodzką, którą również porzucił i wrócił do dawnego nałogu kradzieży.
 Obecnie na skutek skarg obu żon i wieści o dokonanych kradzieżach policja poszukuje bigamistę i złodzieja.

Szablonowy epilog libacji z prostytutką

Tym razem Stefan P. (Wileńska 6) ubolewa nad stratą 25 zł., które nadprogramowo zginęły przy końcu libacji z nieznaną prostytutką. Ile złotych poszło na marne tego wieczoru nie wspomina o tem, bo były z góry przeznaczone na ten cel, a że zgineło coś więcej, nie obawiał się kompromitacji przy sporządzaniu protokołu policyjnego, byleby jakaś nadzieja zwrotu istniała.

Skradziony koszyk z autobusu

Denszelowi Bolesławowi zam. w Grodnie przy ul. Dzieciomysłowskiej № 18 skradziono koszyk z autobusu № 77476 w którym było 10 kg. cukierków, 1 kg. mięsa wieprzowego, 3 zamki i 2 obrusy—ogólnej wartości 63 zł. Kradzieży dokonał niejaki Biały, ze wsi Kamionka, gm. Kuźnica.

KOŁDRY
 najlepsze własnego wyrobu i podpinkę w dużym wyborze poleca firma **HERKULES**
 ul. Dominikańska 31
 Ceny konkurencyjne.

Okradzona szkółka

W dniu 25. XI. rb. Październy Adam, zam. w Augustówku koło Grodna, doniósł policji o kradzieży z ogrodu 18 sztuk drzewek jabłoni na szkodę O'Brien de Lacy'ego—wartości 81 zł. Sprawcy nieznani.

Wiadro syropu

Małachowska Marja, zam. w Grodnie przy ul. Białostockiej № 90, zameldowała policji o kradzieży na szkodę jej ojca Borysa z fabryki syropu—wiadra miedzianego i syropu wartości 20 zł. przez nieznanego sprawcę.

Kto wygrał bilety?

Czytelnicy, którym w dniu wczorajszym dostał się do ręki numer naszej gazety z następującą omyłką w ogłoszeniu kina „Światowid”:
 „Niezdary Łaznika” zamiast „Niezdary Łazika”
 zechcą zgłosić się z tym numerem do administracji naszego pisma celem otrzymania bezpłatnego biletu na pierwsze miejsce do kina „Światowid” w Grodnie.
 Po wygrany bilet należy zgłaszać się w przeciągu 2 dni. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

Kupujcie wyroby krajowe

WĘGIEL BEZ MIAŁU Cena 6,80 za 100 kg.
 razem z dostawą do domu
 WĘGIEL z pierwszorzędnych kopalń nabierany widłami bez kamieni.
 Dostarczają się w każdej ilości poczynając od 100 kg. w plombowanych koszach
ZJEDNOCZENIE ROLNICZO-HANDLOWE W GRODNI
 UL. NARUTOWICZA 19 tel. 300.
 Oraz do nabycia: we wszystkich 4-ech Spółdzielniach „Jutrzenka”.

Dźwiękowiec POLONJA Poczta 4	Potężny dramat serc i żywiołów p. t. SPÓŹNIONY ROMANS w r. gł. HARRY BAUR i MARCELLE ROMEE.
Kino APOLLO Dominikań. 26	Dramat erotyczny osnuty na tle popular. szt. G. Zapolskiej MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ
Kino PALACE Orzeszkow. 13	ZEW MORZA w r. gł. M. MALICKA, NORA NYE J. MODZIELEWSKA J. MARR i in. w/g. Stefana Kiedrzyńskiego.

KINO Światowid Brygidzka 2
 Humor! Sensacja!
 Szampański film o przygodach wojennych bitkach, wypitkach i awanturkach
Niezdary-Łazika p. t.
„Ochotnik”
 pocz. seansów:
 1—17,30,
 2—19,40,
 3—21,40.